Nr. 93. Kraków, dnia 23 Kwietnia — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową, W Państwie Niemieckiem, W miejscu, We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się adresować franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane, ... wolne od opłaty pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: miejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; zamiejscowa: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Silberstein) pod Maryackim domem; Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel J. Dalasa, i Kamilla Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskocil i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gliszaka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 22 kwietnia.

Zbliża się chwila, w której tysiące chorych, schorzałych, lub zmęczonych podąży do zdrojów leczniczych, szukając zdrowia, lub na „świeże powietrze“ dla wypoczynku i skrzepienia sił.

Nie wiele jest krajów, któreby posiadały tyle zdrojów lekarskich, tyle najzdrowszych uroczych miejscowości dla wypoczynku, co rozległe ziemie polskie. Posiadamy z górą 500 zdrojów mineralnych najrozmaitszego chemicznego składu i około 70 zakładów zdrojowo-kąpielowych i leczniczych.

Niestety przez długie lata pod wpływem wyroczni — mody, tysiące ziomków naszych wyjeżdżało do wód zagranicznych, uwożąc z sobą miliony polskiego grosza na uświetnienie tego, co w gwarze niemieckiej nazywa się — *die polnische Saison*. Jakież to sumy pozostałyby w biednych naszych dzielnicach, gdybyśmy tę ogromną ilość rodzin, szukających corocznie zdrowia, zabawy lub... zabicia czasu po zdrojowiskach i kąpieliskach całej Europy dla krajowych zakładów pozyskać mogli? Nieszczęsne hołdowanie modzie i cudzoziemszczyźnie, nieszczęsna przywara wychwalania zagranicy i potępiania wszystkiego co swojskie, dziś jeszcze pcha lekkomyślnych rodaków do zdrojowisk zagranicznych, cieszących się rozgłosem... i domami gry.

Od czasu, gdy ś. p. Dietl zwrócił uwagę na polskie zdrojowiska, ich znaczenie lecznicze i narodowo-ekonomiczne, zmieniło się nieco na lepsze. Lecz nawet powaga Chałubińskiego i Dietla, ich trudy i mozoły około podniesienia zdrojowisk krajowych, nie wystarczyły do rozbudzenia zamiłowania do zdrojów i gór ojczystych, tudzież wyjednania u lekarzy zaufania i zapewnienia dla nich opiekuńczej ich życzliwości.

Naszym zdrojowiskom zarzucano, że nie mają odpowiednich urządzeń ku wygodzie chorych służących, że są drogie, że przystęp do nich utrudniony, że zarządy i służba nie jest uprzejmą i t. d. Wszystkie te zarzuty przed laty słusznie można było uczynić. Nasłuchali się ich do przesytu nasi lekarze, dość im narobili przykrych wymówek oburzeni na stan naszych zakładów chorzy. Nie można się przeto dziwić pewnej oziębłości w popieraniu zdrojowisk krajowych, jaką spostrzegamy w młodszej generacyi lekarzy.

Prawdą jest, iż zdrojowiska nasze nie odpowiadają wybrednym wymaganiom, że wiele im jeszcze brakuje urządzeń publicznych, właściwych cywilizowanym krajom, już to z winy właścicieli a jeszcze bardziej z winy władz publicznych, które dotychczas nie uwzględniają w należyty sposób interesów umiejętności, dobra chorych i względów ekonomicznych.

Tym jednak brakom winno samo społeczeństwo, owa nasza lekkomyślność lub martwota, usuwanie się dobrowolne od tego stopnia cywilizacyi, która ciągnąc korzyści z rodzinnych skarbów, mnoży zarazem pomyślność i zamożność kraju. Jakiem prawem żądać możemy takich samych wygód jak za granicą, jeżeliśmy przez pół z górą wieku ubożyli kraj, wywożąc z niego miliony na pociechę wrogów naszych? Gdyby te sumy były wydane w zakładach zdrojowych, gdyby były należycie użyte, mielibyśmy zdrojowiska tak wspaniałe jak w Europie. Zdrojowiska nasze nie rozwinęły się jak wypada, bośmy sami burzyli źródła dobrobytu krajowego!

Nie widzimy przepychu w zdrojowiskach naszych! Lecz czyż mogą się stroić w pawie piórka zamożności i wykwintu, udawać zbytek zewnętrzny — prawdziwi Łazarze dziewiętnastego stulecia? O wybrednych wymaganiach dziś nie możemy marzyć, może być tylko mowa o ratowaniu się jak można, o ratowaniu zdrowia z najmniejszą szkodą rodziny i kraju. Każdy zaś bezstronny przyznać musi, że zdrojowiska nasze są równie dobre a nawet lepsze pod względem wartości leczniczej od zdrojowisk zagranicznych. W ostatnich czasach zakłady krajowe znacznie się rozwinęły. Tak pod względem balneotechnicznych jak i ekonomicznych urządzeń nie ustępują zdrojowiskom zagranicznym, a nawet przewyższają pod każdym względem wiele zakładów zdrojowo-kąpielowych drugorzędnych w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi. Chorzy więc z dobrym skutkiem leczyć się w nich mogą, a nieprawdą jest, aby były droższe od zagranicznych.

W dzisiejszych potwornych czasach, w chwili gdy pada na nas przyćmiony blask przyszłości, a może i sama przyszłość jest zagrożoną, pomijanie wód krajowych jest czynem niepatryotycznym, bo lekceważeniem pomyślności kraju, brakiem poczucia solidarności i własnowolnem ubożeniem kraju przez wywożenie ojcowizny za granicę na żer najzaciętszych wrogów. Minęły czasy zbytków, strojów, rozmaitych sportów i harców na zielonem polu. Zostawmy te zdobycze epigonom tych, co zgubili ojczyznę, a zgubią niewątpliwie siebie samych. Gdy każdy wije się w konwulsyach o utrzymanie własnego bytu i rodziny, nie czas na zabawy, wesela i radości. Dziś nie wolno nam napychać kieszeni tym, co zniszczyć nas pragną, lecz pracować w pocie czoła nad obroną ojczystego zagonu. Naśladujmy w tej mierze Czechów i Węgrów, którzy udają się do swoich zdrojowisk, aby pieniądze zostały w kraju. Przedewszystkiem noga nasza nie powinna postać w niemieckich kąpielach i miejscach leczniczych — na ziemi, gdzie głowom naszym grożą „sędziowie tajemnych wyroków“. Może cynizm nie nigrawania się ks. Bismarka wylecza nas z wiekowej przywary bogacenia zagranicznych wyzyskiwaczy ze szkodą własnej ziemi i przyszłych pokoleń!

Patryotyzm atoli i umiejętność są to dwie rzeczy różne. Wobec łóżka chorego narodowość ustępuje przed ludzkością — lekarz wobec chorego powinien się kierować wskazówkami umiejętności i doświadczenia. Na szczęście ta właśnie nauka i sumienne spostrzeżenia stają po naszej stronie i wprost zakazują jechać do niemieckich *badów*. Naprzód nie potrzebujemy jechać do wód niemieckich, bo zastąpić je możemy swojskiemi lub czeskiemi. Dla bogatszych wreszcie mamy wolną Szwajcaryę i Francyę. Powtóre nauka i doświadczenie uczy nas właśnie, iż do skuteczności leczeń zdrojowych i klimatycznych potrzeba przedewszystkiem spokoju, usunięcia od chorego wszelkich niemiłych wrażeń, a przy wyborze zdrojowiska, w którem odbywać się ma leczenie, nakazuje nam oprócz rodzaju choroby, konstytucyi chorego, własności wody leczniczej, miejscowości i klimatu, uwzględnić usposobienie chorego, jego nastrój umysłowy, jego towarzyskie i narodowe stosunki.

W Niemczech naszym chorym nie będzie dobrze w atmosferze, zatrutej jadem plemiennej nienawiści. W pruskich i w ogóle niemieckich zdrojowiskach chorzy nasi nie mogą mieć zupełnego spokoju. Już samo objanie się o uszy mowy, w której w „pasyjnym tygodniu“ rozpraw sejmu pruskiego tyle nam rzucono obelg, i popełniono na nas tyle gwałtów, każdego zdrowego drażnić musi a cóż dopiero zdenerwowanego chorego. Jeżeli zaś Polacy jak zwykle żyć będą w swojem kółku i porozumiewać się w mowie ojców, to z pewnością oskarżeni będą o *polnische Agitation*, ta zaś niewątpliwie zachęci pruskich landratów i policyantów do wszelkiego rodzaju nadużyć i prześladowań. A zresztą, któż może zaręczyć, czy niedzielne tłumy, roznamiętnione bismarkowską walką z Polakami, nie narażą naszych chorych na szykany lub zgoła czynną obelgę, czego dowód mieliśmy w ostatnich zajściach w Saksonii.

Chorzy więc nasi spodziewać się mogą wszelkiego rodzaju przykrości a tem samem i przerw w leczeniu w zdrojowiskach niemieckich wtedy, gdy nasze zdrojowiska, będące niejako reprezentacyą różnych dzielnic Polski, są odbiciem aspiracyi naszego społeczeństwa, wyrazem wspólności uczuć i solidarności przekonań, jednej wiary w przyszłość i nadziei w zwycięstwo dobrej sprawy. A któryż z lekarzy, choćby najświetniejszy specyalista, który prócz medycyny nic nie zna na świecie, zaprzeczyć może zbawiennego na zdrowie wpływu serdecznej radości i szczerego wesela, gdy spotka się brat z bratem, gdy splotą się dłonie jednej rodziny, związanej równowartością krwi, tradycyi dziejowej i wspólnych wytycznych kierunków.

Nie pojedziemy więc do Monaco, ale i nie pojedziemy do pruskich Landeków, Görbersdorfów, Warmbrunów, Salzbrunów, Jastrzembów, Emsów, Pyrmontów, Kołobrzegów, Zopotów, Cranzów i t. d., lecz tam, gdzie swoboda otwiera gościnne swe progi. W słowach naszych nie przebija się entuzyazm patryotyczny, nie jakiś urok poetycki, lecz twardy obowiązek społeczny, wskazany przez ścisłą umiejętność.

W imię więc nauk i sumienia lekarze nasi obowiązani są dziś zwracać chorych, potrzebujących leczeń zdrojowych lub klimatycznych, do swojskich zdrojowisk i uzdrowisk, a ponieważ nie mamy Cieplic, Karlsbadu i Marienbadu, tudzież pewnych klimatycznych stacyj i kąpiel morskich, więc do Węgier, Czech, Włoch, Szwajcaryi i Francyi. Że w tem wspólnem działaniu dla ogólnego dobra połączą się nasi lekarze — o tem wątpić nie chcemy. Jestto ich święty obowiązek!

Agitacye między ludem wiejskim.

W sprawie agitacyi między ludem, nadesłano nam następujące uwagi:

Coraz to bardziej niepokojące dochodzą wiadomości o alarmujących wieściach między ludem, mimowolnie, czy też tendencyjnie rozsiewanych. Sprawy tej niepodobna lekceważyć — owszem, należy jej zaradzić — póki nie będzie za późno. To też każdy, kto zna usposobienie galicyjskiego ludu, a przypomni sobie grozą przejmujące wypadki z roku 1846 i ich genezę — z pewnością doradzi już się środków radykalnych, natychmiastowych. Trzeba wiedzieć, iż każda pogłoska — zwłaszcza, jeśli prawi o pomroku, wojnie, końcu świata i t. p. przez lud nadzwyczaj chciwie pochwytywana — z niesłychaną szybkością po wsiach okolicznych i powiatach się rozchodzi. Że przytem robią z „igły — widły“, ile fantazya opowiadającego własnowolnie dodaje — o tem każdy wie aż nadto dobrze, bo wszędzie, nie tylko na wsi tak się dzieje. Lud nasz wieści takie chciwie przejmuje, — bo gdy z jednej strony zaciekawia go pewna tajemnicza groza, w nich zawarta, to znów z drugiej nęci go myśl, nigdy nie wygasła, że przecie raz mu się na świecie polepszy — mniejsza o to w jaki sposób; porą zaś wypełnienia tego za coraz to bliższą uważa i adaje się tylko oczekiwać sposobnej chwili do dopomożenia czynnie losowi w przeprowadzeniu owej upragnionej reformy.

Wieściom, ostatnimi czasy między ludem rozpuszczanym, nie przypisuję żadnej tajemniczej, ukrytej sprężyny — rosną one bowiem z nastaniem każdej wiosny, jak grzyby po deszczu, — te zaś obecnie wzrosły jawniej i silniej; — powód tego jest, jak sądzę, w licznych przepowiedniach, krążących między ludem, a odnoszących się do roku 1886, „w którym wielkanoc, przypadająca w dzień świętego Marka, ma sprowadzić według onych przepowiedni niesłychane zmiany.“ — Wszakże ostatnimi dniami w samym Krakowie zdarzyło mi się słyszeć bajki natenmiast ... że koniec świata już w piątek (d. 23 b. m.), z zaracie do nas *quasi* na święcone się wybierający — o trzęsieniu ziemi ogólnem i t. p.

Nie dopatruję się żadnej tajemniczej sprężyny — nie chcę jednak twierdzić, jakoby swiększona czujność odnośnych władz zbyteczną była. — Owszem — „z iskierki — ogień wielki.“

Wieściom tym odrazu zapobiedz niepodobna — chłop nasz bowiem raz się ich uczepiwszy, z natury — we wszekich przedstawicieli ludzi do siebie wyksztalceńszych upatruje tylko „mędrkowanie“ lub jakieś tendencyjne przedstawianie rzeczy dla jego otumanienia. Ołoga naszego — a tem mniej baby, nie przegadasz — nikowo również, dla jego niskiego poziomu umysłowego, nie pokonasz — zostaje więc tylko odezwanie się do jego uczucia, do jego sumienia — bo to jeszcze najwięcej hamulec na naszego wieśniaka.

Otóż, jeżeli przeciw zgubnej, tendencyjnej, złośliwej naturze owych baśni skuteczne mamy wystąpić, to poruczmy to zadanie szkole, dworom, a szczególniej i to głównie duchowieństwu, po wsiach rozsiedlonemu. Między ludem przebytem lat blisko 10 — znam jego usposobienie, a z doświadczenia, że każdy ksiądz, proboszcz, czy wikary na wsi, byle tylko dbał o dobro duchowe swych owieczek — ksiądz taki, powtarzam, ma na lud wpływ nieograniczony. — Pan jest panem, nauczyciel „mędrkuje“, a ksiądz — sługa boży — przeto, gdy pierwszym dwom można nie dowierzać — ostatniemu — żadną miarą, grzechem — tak rozumie nasz lud, ufając w świętość posłannictwa duchowieństwa. Księża więc, czy to prywatnie, czy z kazalnicy — lud obałamucony zawczasu do opamiętania się starają przywieść. Gdzie nie pomagają ich kazania — sprowadzić niech — których usunięcie nie jest tak dobrze znane, a zaprowadzić je jak najwcześniej i to głównie w powiatach, w których owe pogłoski powstały.

Przez dwór, plebanię i szkołę wywiedzieć się o przyczynie niechęci do owego strasznego upiora „powstańca“ — nieuzasadnionego pod tym względem mniemania zbijać już to przez owych pośredników, już to przez wydanie odpowiedniej książeczki, objaśniającej śmieszność i płonność strachu przed „powstańcami“. Wreszcie, gdy nic nie pomogą zjednoczone usiłowania dworu, plebanii i szkoły, użyć środków — ale jak najsurowszych, bo półśrodki lud rozhukany lekceważy — podczas gdy grozie surowej kary ulega i do opamiętania wraca. *L. J. K.*

KOPCIUSZEK.

Kilka kartek wyciętych z dziejów polskiej sceny

napisał

Michał Wołowski.

I

Nad horyzontem polskiego nieba gromadziły się coraz to czarniejsze chmury.

Po latach rozpusty i szaleństw nastąpić miały dni smutku i żałoby. Cały czas saskiego panowania, a lat to było sporo, naród jakby pijany chadzał, na oczach nosił bielmo i zbliżającego się huraganu, który miał zdruzgotać wszystko — nie umiał dojrzeć.

Dobre wino i dobra pieczeń były ideałem narodowym tej chwili; o potrzebach rzeczpospolitej nikt nie pamiętał; sejmy rwały się jak nitki pajęcze; obce potencye na ziemiach rzeczpospolitej burmistrzowały jak w niebie; król siedział w Dreźnie, a jeżeli do Warszawy się zbliżył, to chyba na to, aby kilku paniom głowy zawrócić, kilka polowań wspaniałych odbyć, lub jaką ucztę *honeste* i po królewsku wyprawić.

Wszystko więc staczało się w przepaść, bez ratunku, bez opamiętania.

„Rzeczpospolita nierządem stoi“ oto racya stanu, na której zasypiali spokojnie kierujący nawą publiczną, niby Heliogabal na wonnych różach przy uczcie.

Takie orgie narodowego życia mają jednak swój koniec; opamiętanie po strasznych klęskach przychodzi, ale często zbyt późno rozświeca ciemności, a jego promienne blaski służą już tylko jako słaba pociecha dla zamkniętych powiek. w nadziei, że innym zaświecą inaczej. Te promienne światła już przy końcu panowania ostatniego Sasa tu i owdzie błyszczą brylantowym blaskiem, usiłują one z chaosu wywieść na proste ścieżki; tak zwana *familia* podnosi sztandar naprawy skołatanego statku, ale ręce to już za wątłe, umysły za słabe, aby podołać mogły strasznym klęskom, wiszącym w powietrzu.

Czartoryszczyzna niby kwoczka kurczę, wbrew własnej woli wywodzi na tron ostatniego króla, który na mistrza ceremonii w magnackim domu dobrym był, ale gdzie jemu na pana, co łatać dziury miał, porządek zaprowadzić i głowę wysoko nosić!

Warszawa za niego, zaczyna wprawdzie kipić życiem, około eleganckiego *lowelasa* na tronie gromadzi się cały świat arystokratyczny, całe legiony powabnych niewiast, których uśmiechy opłaca król zbyt obficie w jego rachunkach notowanemi „gratiskowemi“ pozycyami. Warszawa zaczyna ciągnąć ku sobie cudzoziemców i awanturników ze wszystkich stron świata, staje się ogniskiem szyku i elegancyi nowym Paryżem na północy, ale w pierwszych latach tego panowania królują ciemności jeszcze, królują nawet groźniej, bo królewięta nasze ze wszech stron ciągną tutaj, nie aby radzić nad nieszczęściem, lecz aby nieszczęściu pomagać, a ci, co dalej widzą, dla których huragan nie tajemnicą, szepczą do siebie: „to już koniec, to już zatracenie.“ — „I z tych dni wszystkich wybranych kolei“ jak powiedział geniusz poety „wyrasta napis: Tu niema nadziei!“ Tak! „Nie weszło słońce nad wielką mogiłą, I coraz podlej na tej ziemi było.“

Nie idę jednak w ciemności, a szukam blasków. A widzę je: jeden promienny, wielki, widzę drugi, a za nim dziesiąty, słyszę serca bijące żywiej i uderzenia te zlewające się w akord „w jedno spojone zamęzcie i głos potężny, a tym głosem — szczęście!“

Przelotne to blaski, niby błyskawiczny trzepot szybującej pod niebem jaskółki, w dziejach okamgnienie zaledwie — silny dość jednak, aby na długie czasy wlał do duszy nadzieję, aby stał się ziarnem o plennej sile, które owoce wyda.

Blaski te wydobywają się z piersi, nie słońc, co błyszczą w orderowych gwiazdach, ale z maluczkich, których wypadki do światła dopiero wyprowadzają.

Z pod wyszarzanych sukni Konarskiego, Kołłątaja, Staszyca i innych, wzbijała się myśl coraz wyżej, wyżej i wyżej, oblekała się w ciała, zapalała pochodnie jutra dole lepsze obiecując.

Wielkim stawiano już pomniki na kartach dziejów, bito oklaski; mniejszym, co świecili niby świętojańskie czerwie, nikt i „Bóg zapłać“ nie powiedział, a przecież te ich cegiełki trwalszym były fundamentem na przyszłość, aniżeli szeroka dyplomacya, szerokie zamiary i plany szerokie.

Tam u góry pozowano na rozum, u dołu szukano i badano serca tylko, a one odpowiadały lepiej.

Na Pasztecie, na Solcu, ksiądz Hugo Kołłątaj kuł gromy swoje i pociski z Jezierskim i innemi kowalami „kuźnicy“, a patrzący w dal Bogusławski, co wszystkie te prace reformatorskie odczuwał, oglądał się na około siebie i szukał arfy, na której by mógł zagrać, do narodu przemówić i cegiełkę do opamiętania dołożyć.

Bogusławski to nietylko komedyant, to obywatel. Harfę swą znalazł, o strunach, które pojmował każdy; harfą tą była scena, a strunami... nasz język.

Postać jego na tle wypadków, które miały podczas wielkiego sejmu obudzić narodowego ducha, rysuje się wyraźnie i potężnie. Ten aktor z histryona staje się ojcem polskiej sceny, człowiekiem wielkiego serca i wielkiej myśli, który z wytrwałością mrówki znosi jednę z najtrwalszych cegiełek do budowy olbrzymiego gmachu, który ma się ostać wobec wszystkich burz i oprzeć się wszystkim huraganom.

Nie moje siły i nie mój zamiar kreślić dzieje tych chwil i tych wypadków, śród których co chwila napotykasz postacie piękne, szlachetne, wspaniałe, obok niskich, nikczemnych i podłych.

Szperając w tej epoce, znalazłem tylko fakta, które się na obrazek nowelistyczny złożyły; rzucają one jaśniejsze światło na twórcę polskiej sceny, dają świadectwo smutnym ze wszech miar kolejom losów, poczynających torować drogę, usłaną prawdziwie cierniami, nie przebywaną dotąd... drogę sztuki.

W lipcu 1784 na zamku królewskim w Warszawie panuje ruch niezwykły.

Po znanej sprawie z biskupem Sołtykiem, Jego Królewska Mość radby ku sobie serca obywateli nawrócić, a co większa i do ich kieszeni obywatelskich zapukać, bo nieopatrznie się rządząc swą hipotekę królewską zamazał bardzo i ofiarnością ludu chciałby swe długi pospłacać.

Na październik zapowiedziano sejm w Grodnie.

Król zna wartość swojego uśmiechu, swoich ust miodo-płynnych; gdy tylko rodzielać zacznie te uśmiechy i te słówka, jakież serce się nie zmiękczy, jaka ręka do kalety nie sięgnie.

Wydano rozkazy, aby dwór przygotował się do drogi na dzień 26 sierpnia.

Podróż taka dla króla nie była łatwą; on, przyzwyczajony do wygód, miał się przebierać przez knieje i bory litewskie, do przebycia nie łatwe. Poniatowski należał do ludzi, którzy zawsze miliony interesów mają na głowie, załatwiał je nie jak król, ale jak zwykły pospolity śmiertelnik; nie miał szczęścia do ludzi, nie miał przyjaciół, którzyby go wyręczyć mogli i chcieli.

W społeczeństwie, już w czasie tej podróży litewskiej, mimo szlacheckiej opozycyi czuć było prądy lepsze: pragnienie reform, których bądź co bądź król, mimo słabego charakteru potrzebę odczuwał. Natura ta, w innych warunkach i nie na tronie — zabłysnąć mogła, oślepić może nawet wielkością swych talentów; na tronie, poparta przez ludzi silnych, energicznie, mogłaby może doprowadzić do skutku odrodzenie, ale niestety od złych oddzielić jej nie było można.

Dzień każdy rodził w jego umyśle nowe świetne projekta i całą siłą chciał on otworzyć wszystkie okna rzeczypospolitej dla europejskiego powietrza; szkoda tylko, że przy tych dobrych chęciach brakło mu siły na wymiecenie z jej granic tego wszystkiego, co było gangreną w jej wnętrzu.

Król zadumany, z głową spuszczoną ku ziemi, przechadzał się po komnacie zamku, z rękoma w tył założonemi, rozmyślając nad przedsięwziąć się mającą podróżą, gdy w drzwiach ukazał się generał Komarzewski.

Na jego widok, król twarz zachmurzoną rozjaśnił, w uśmiech ją przybrał i szepnąć łaskawie raczył:

— A cóż tam *Komarzesiu?*

— Wszystko już do drogi gotowe Najjaśniejszy Panie! Możemy jechać.

— Możemy jechać — powtórzył król bezwiednie, — jak ci to łatwo powiedzieć! namówno proszę mojego *Narucha*, który jak szczur siedzi zakopany w pargaminach, namów! ja już nie śmiem, tak mi nafukał, gdy tam raz do tej jego nory wszedłem; aż mnie strach przejmuje powiedzieć mu teraz, że jechać musi. Idź-no z nim pogadaj. Jechać trzeba; powiedz, że jako sekretarz rady nieustającej być musi na sejmie: rzecz będzie o tem szeroka, musi, powtarzam, to darmo...

Komarzewski już miał jakiś dowcipny frazes na ustach, gdy w tej chwili wywołał go ordynans do przedpokoju.

(C. d. n.)

Oznaki chwili.

Podróż cara do Krymu ma niewątpliwie polityczne znaczenie, o czem nieraz wspominaliśmy. Była ona przedsięwzięta w celu zbliżenia się do Turcyi, a więc skierowaną przeciw trójcesarskiemu sojuszowi. Przewidywania te sprawdzają się. W Liwadyi w tych dniach odbędzie się zjazd dyplomatyczny, o którym tak piszą *Petersburskie Wiedomosti*:

„Wkrótce oczy całej Europy będą musiały zwrócić się na Liwadyę, gdzie spodziewanym jest zjazd osób urzędowych i dyplomatów w bliższej styczności z kwestyą wschodnią. Postanowiony już wyjazd nadzwyczajnego poselstwa tureckiego, według wszelkiego prawdopodobieństwa z wielkim wezyrem na czele, a przytem w towarzystwie posła rosyjskiego w Konstantynopolu, p. Nelidowa, mającego, jak donosi nasz korespondent, wyjechać we środę, niewątpliwie nadają zbliżającym się dniom bardzo doniosłe znaczenie. Scena akcyi dyplomatycznej jakby naumyślnie zbliża się do sceny walki politycznej; jedne i też same fale czarnomorskie rozbijają się u brzegów Liwadyi i dochodzą aż do Bosforu. Półurzędowe dzienniki wszystkich krajów będą się pewno wysilały na zaręczenia, że nadchodzący zjazd nie ma żadnego związku z polityką, ale na ten raz oczywistość nie dopuszcza żadnego powątpiewania. Widocznie zbliża się kres polityki, którą nasza dyplomacya uznała za chwiejną i niestanowczą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdujemy się w przededniu postanowień, odpowiadających interesom i godności państwa rosyjskiego, a mogących daleko lepiej zapewnić pokój w Europie i na Wschodzie, niż uchylanie się i wyrzekanie samoistnego działania, oraz szukanie pokoju w ciemnościach cudzej gry."

Swiet pisze, że pani Nelidow na zaproszenie carowej wyjechała w dniu 14 kwietnia z Konstantynopola do Krymu. Poseł wraz z turecką nadzwyczajną misyą miał wyjechać do Liwadyi we środę, to jest wczoraj.

Do tych wiadomości dodamy, iż do carskiej kwatery powołany został z Petersburga minister wojny.

* * *

Usiłowania do rozluźnienia węzłów trójcesarskiego przymierza są wybitną oznaką chwili obecnej. Wszystkim sprzymierzonym jakoś niewygodnie „w czułych objęciach szczerych przyjaciół." Starają się oni uwolnić z przymusowej przyjaźni, a najskłonniejszą do zerwania okazała się Rosya. Pierwsze dzienniki rosyjskie występują w ostrym tonie przeciw Austro-Węgrom i Niemcom, skutkiem czego rozwinęła się polemika między urzędowemi i półurzędowemi organami trzech sprzymierzonych mocarstw.

Naprzód wspomnieć wypada o zwrocie prasy Rosyi, jaki się wyraźnie zaznaczył w dziennikach niemieckich, uchodzących za narzędzie nader wpływowe: *Kreuz-Ztg. Koeln-Ztg., Vossiche Ztg.* i inne, występują coraz częściej z takiemi zdaniami, jakich się dawniej nikt nie spodziewał w tych dziennikach. *Koeln. Ztg.* np. powiada, że „główne [illegible] o to, czy ma [illegible] wpływ rosyjski był usunięty z Bułgaryi". *National Zeitung* głosi, „że obecna polityka rosyjska jest taką, jaką nie była nigdy i dla której trudno nawet wynaleźć odpowiednią nazwę." — Gdy przed rokiem jeszcze też same dzienniki popierały politykę Rosyi w sprawie afganistańskiej, gdy taka *Kreuz Ztg.* najgłośniej [illegible] ilustrowała w swych szpaltach „niezmierne znaczenie dla Niemiec ścisłej przyjaźni z Rosyą", dzisiaj też same organa nie znajdują dość wyrazów do zarzutów z powodu polityki Rosyi na Wschodzie, oraz prześcigają się w protegowaniu ks. Battenberga i krytykowaniu reform w prowincyach Nadbałtyckich. Występy powyższe oraz ton prasy niemieckiej, notuje korespondent berliński *Mosk. Wied.* a chociaż niemile jest niemi dotknięty, pociesza czytelników organu p. Katkowa. Tak, nie należy w tem widzieć grubych jakichś zmian, gdyż „kierunek", jaki się pojawia w prasie, jest całkiem niezgodny z działalnością rządu, a nawet niezupełnie dokładnie charakteryzuje nastrój i sympatye społeczeństwa niemieckiego. Nie ma tu bowiem ani śladu rozdrażnienia lub złej woli względem Rosyi, ani z powodu Bułgaryi, ani też z powodu prowincyj Nadbałtyckich. Niemcy pragną pokoju, a podług opinii powszechnej, najpewniej da się on zabezpieczyć przez utrzymanie nadal niezachwianego przymierza z Rosyą".

Mosk. Wiedm. nie komentują tego poglądu swego korespondenta. Dziennik ten zresztą sam wierzy w przyjaźń Niemiec i radby, żeby wszyscy w nią wierzyli, propaganda wszakże tej idei nie idzie nader pomyślnie, a prasa rosyjska ma dosyć organów, które nie widzą uzasadnionych powodów do zaciągnięcia się w szeregi przeciwników p. Katkowa. Taki *Swiet* np., taki *Ruskij Kurjer*, taka *Rusk. Myśl* — wszystko to są wydawnictwa, które wcale niedowierzanie wypowiadają przy każdej zdarzonej sposobności obawy swe, co do szczerości przymierza niemieckiego. Nawet *Nowoje Wremia*, które, bądź-co-bądź, jest w wielkiem znaczeniu dla *Mosk. Wiedm.* nazywa przytoczony wyżej pogląd korespondenta berlińskiego tego dziennika, co najmniej „optymistycznym." „Przecież w kampanii dziennikarskiej przeciwko nam — pisze *Nowoje Wremia* — biorą udział takie dzienniki, jak: *Koeln. Ztg* i *Kreuz Ztg.*, czyli organy znane z tego, że są nader blisko ks. Bismarck'a i są przezeń inspirowane." Wnioski korespondenta, że opinie gazet są [illegible] z działalności rządu i opinja publiczna *Now. Wrem.* nazywa „sofizmatami, charakteryzującemi raczej wykrętność myśli optymistycznej, niż istotny nastrój Niemiec względem Rosyi." — Dalej zaś dziennik przytacza zdanie zmarłego Aksakowa, który „nie wierzył w cesarstwo niemieckie. Wierzcie — miał mówić Aksakow — że ks. Bismark porozumie się w danym razie z Anglią na naszą niekorzyść. Jestem przekonany, że prasa [illegible] Anglii [illegible] z Rosyą. Nie widzi bowiem najmniejszej korzyści w [illegible], a osłabienia wroga Rosyi, tj. Anglii. Lepiej dla niego utrzymywać się w przymierze z Niemcami, do tej ligi pokoju, która w gruncie rzeczy jest ligą przeciwko [illegible] Rosyi — gdyż Rosya staje wszystkim na drodze."

Sprawy gmin i powiatów.

Gazeta Lwowska donosi, że uchwalona przez Sejm tegoroczny ustawa, zmieniająca § 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z dnia 12 sierpnia 1866 uzyskała najwyższą sankcyę.

Ustawa ta opiewa:

Ustawa

z dnia 7 kwietnia 1886 dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, zmieniająca postanowienia § 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z dnia 12 sierpnia 1866.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam:

Art. I. § 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z dnia 12 sierpnia 1866 l. 21. Dz. u. kraj. uchyla się w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

Prawa reprezentacyi krajowej.

§ 48. Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego, czuwa nad tem, ażeby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie został uszczuplony, ażeby rachunkowość i kasowość funduszów, zostających pod zarządem reprezentacyj powiatowych, były prawidłowe i ażeby reprezentacye powiatowe wykonywały skutecznie nadzór nad majątkiem gmin, zakładów gminnych i nad urzędowaniem Zwierzchności gminnych, w sprawach własnego zakresu działania.

Wydział krajowy może w tym celu żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacyj powiatowych i przez delegowanie komisarzy zarządzić dochodzenie na miejscu. W wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 kwietnia

Fremdenblatt donosi, że projekta ustaw, odnoszące się do odnowienia ugody austro-węgierskiej, będą wszystkie razem wniesione do Rady państwa zaraz po jej ponownem zebraniu. Wszakże obecnie załatwioną będzie tylko nowela cłowa, ażeby można uniknąć zaprowadzenia tymczasowego poboru wyższych ceł, (*Speer-Gesetz*) i nowelę już z początkiem drugiego półrocza wprowadzić w życie. Inne ustawy ugodowe przyjdą na porządek dzienny Rady państwa w sesyi zimowej.

Biskup Kopp, który powrócił z Berlina do Fuldy, doznał tam nader sympatycznego przyjęcia ze strony magistratu mieszczaństwa i kapituły. Dziękując za przyjęcie oświadczył biskup, że wierzy silnie w zgodne załatwienie sporów kościelno-politycznych; nie sądzi on, ażeby ks. Bismark pragnął pokoju z kościołem jedynie dlatego, iż się obawia czarnych punktów na horyzoncie politycznym; jest on przeciwnie przekonanym, iż kanclerz życzy sobie zgody zupełnie szczerze i bez żadnych ubocznych zamiarów.

Vossische Ztg. donosi, że Rada związkowa wniesie do parlamentu niemieckiego projekt zniesienia kościelnych ustaw banicyjnych. W ten sposób uczyniłby rząd niemiecki zadość od wielu lat powtarzanym życzeniom partyi katolickiej.

Moskow. Wied. propagują zawzięcie myśl zajęcia Bułgaryi przez wojsko rosyjskie. W ostatnim numerze zamieszcza ten dziennik dwie korespondencye, pisane w tym duchu, jedną z Berlina drugą z Ruszczuka. Korespondent berliński zarzuca wszystkim dziennikom niemieckim i austryackim, że, jakkolwiek ganią pozornie postępowanie ks. Aleksandra, występują zawsze w jego obronie, ile razy grozi mu jakieś niebezpieczeństwo. Ten sam korespondent dowodzi, że skoro Austrya mogła interweniować podczas ostatniej wojny na korzyść Serbii i ostatecznie utrzymać w Belgradzie gabinet, znienawidzony przez naród serbski, to Rosya ma daleko więcej prawa do czynnego wystąpienia w Bułgaryi. Obowiązkiem Rosyi jest bronić swobód narodu bułgarskiego i pozwolić Bułgarom wybrać sobie księcia, który będzie umiał godnie zajmować swe stanowisko. Te same poglądy znajdujemy w korespondencyi z Ruszczuka.

Francuska Izba deputowanych zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą wschodnią. Dep. Passy zainterpelował ministra spraw zagranicznych, jakie stanowisko zamyśla gabinet zająć w obec sporu grecko-tureckiego. Mowca oświadczył, że wielu deputowanych miało zamiar zażądać od gabinetu, ażeby zaproponował innym mocarstwom zwołanie sądu polubownego, gdy jednak minister dał im poufne wyjaśnienia, odstąpiono od tego zamiaru. Passy zapytuje zatem ministra, jaki jest obecnie stan spraw wschodnich i wypowiada zarazem przekonanie, że wszystkie spory międzynarodowe będą wkrótce załatwiane za pomocą sądów polubownych. Na tę interpelacyę odpowiedział minister Freycinet, jak następuje: „P. Passy utrzymuje, iż idea sądów polubownych czyni postępy i twierdzi, że w sporze grecko-tureckim należy wysłuchać głosu sądu polubownego. W zasadzie zgadzam się z dep. Passy, a zdaje mi się, że Izba podziela także to przekonanie (*oklaski*). Jest w istocie bardzo pożądanem, ażeby przy załatwianiu międzynarodowych sporów miejsce brutalnej siły, zajęły zasady rozsądku, ludzkości i prawa. Francya nie może jednak wystąpić z tego rodzaju inicyatywą. Co się tyczy sporów między Turcyą, Serbią, Bułgaryą i Grecyą, to podlegają one na mocy traktatów sądowi polubownemu, w którego skład wchodzą wielkie europejskie mocarstwa. Mocarstwa pośredniczyły we wszystkich niesnaskach ostatnich czasów bądź to zapobiegając sporom, bądź regulując stosunki. Państwa europejskie badają troskliwie stan rzeczy na Wschodzie i pełnią w ten sposób niejako rolę sądu polubownego. Być może, że nie wszystkie państwa są zadowolone z takiego postępowania, w każdym jednak razie Francya nie może wystąpić tak, jak sobie życzy dep. Passy; rząd francuski nie może usuwać tej sprawy z pod kompetencyi Europy. Mocarstwa starają się bezustannie o załagodzenie sporu. Niech Izba będzie przekonaną, że Francya zachowa należne jej miejsce w europejskim koncercie i że tak samo jak dotychczas, będzie i nadal używać swych wpływów dla utrzymania pokoju i ochrony praw pojedynczych narodów".

Daily News omawiając położenie w Izbie gmin wypowiada przypuszczenie, iż Gladstone'owi udałoby się przejednać Chamberlaina, gdyby rząd zgodził się na zatrzymanie wspólnego parlamentu, w którymby zasiadali także deputowani irlandzcy. Chamberlain uważa taki wspólny parlament za podstawę jedności państwa i jedynie pod tym warunkiem popierałby inne wnioski rządu. Dzienniki różnych odcieni, obliczając stosunek głosów przy wotowaniu nad ustawą o samorządzie irlandzkim w drugiem czytaniu, które od będzie się zaraz po świętach, zapewniają, że około 30 posłów radykalnych i przynajmniej 40 whigów będzie głosowało przeciw ustawie. P. Gladstone wyjechał na święta do swego majątku Hawarden. Na dworcach kolei, przez które przejeżdżał, witały go kluby liberalne i licznie zebrani Irlandczycy. Gladstone oświadczył zgromadzonej w Chester publiczności, że czuje się zanadto znużonym, ażeby mógł przybyć na publiczne zebranie, które się dzisiaj w tem mieście odbywa, i zapowiedział swój powrót do Londynu na dzień 3 maja.

W niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych zebrali się przedwczoraj przedstawiciele tych państw, które wzięły udział w konferencyi berlińskiej, zwołanej w sprawie państwa Kongo, i stwierdzili protokólarnie ratyfikacyę zawartej między państwami ugody. Wszystkie państwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych ratyfikowały już tę ugodę.

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Kraków, 22 kwietnia.

(*Drugi dzień obrad*).

Prof. Ernest Bandrowski przedstawia zgromadzeniu wnioski Wydziału w sprawie szkół przemysłowych i odczytuje obszerny referat nader sumiennie i wyczerpująco opracowany. Przewodniczący otwiera dyskusyę nad pierwszym ustępem wniosku, który opiewa: Pożądanem jest, aby kraj nasz pokrył się rozległą siecią niższych szkół przemysłowych wszelkiego rodzaju a mianowicie: a) aby w kilku wybitniejszych pod względem przemysłowym miejscowościach urządzono szkoły majstrów; b) aby w miastach, posiadających żywszy ruch rzemieślniczy, powstawały ogólne szkoły rzemieślnicze; c) aby w każdej miejscowości przemysłowej zaprowadzono naukę uzupełniającą dla czeladzi przemysłowej.

P. Graczyński zwraca uwagę zgromadzenia na przemysł w okolicy Jasła i ubolewa nad tem, iż przemysł ten nie rozwija się w tych stronach tak, jakby należało, a przyczynę tego upatruje mowca w braku fachowo wykształconych nauczycieli.

Dyr. Stahlberger stawia za przykład szkoły przemysłowe w Szwecyi i Finlandyi, gdzie umiano w nader trafny sposób połączyć wykształcenie praktyczne z teoretycznem.

Prof. Lewicki sądzi, że towarzystwo nauczycieli powinno działać zgodnie z Tow. pedagogicznem, które położyło już zasługi koło organizacyi szkół fachowych i wieczornych. Mowca przemawia za ułożeniem jednolitego planu nauki dla tych szkół i przedłożeniem go Wydziałowi krajowemu.

P. Dziwiński, docent politechniki lwowskiej, przemawia za odroczeniem tej sprawy. Wydział Towarzystwa powinien zdaniem mowcy porozumieć się z Towarzystwem politechnicznem i na następnym walnym zjeździe poczynić odpowiednie wnioski.

Po przemówieniu referenta, który nie zgadza się z odraczającemi wnioskami p. Dziwińskiego, przyjęło zgromadzenie wniosek wydziału wraz z uwagami prof. Lewickiego.

Z kolei przystąpiono do drugiego ustępu wniosku wydziału następującej treści: Pożądanem jest, aby rychło weszła w życie wyższa szkoła przemysłowa we Lwowie i aby obie wyższe szkoły przemysłowe, lwowska i krakowska, były wzorowo urządzone. Zakładanie zaś nowych tego rodzaju szkół nie jest na razie wskazane.

Prof. Bobrzyński krytykuje stylizacyę tego ustępu, zarzucając jej zbytnią ogólnikowość. Po dłuższej ożywionej dyskusyi przyjęto ten ustęp z pewnemi stylistycznemi zmianami.

Trzeci ustęp wniosku brzmi: Pożądanem jest: *a)* aby zarząd szkół przemysłowych w naszym kraju był jeden, *b)* aby w skład krajowej komisyi dla spraw i szkół przemysłowych wszedł pedagog obeznany z potrzebami szkół przemysłowych, *c)* aby inspekcyę krajowych szkół przemysłowych powierzono pedagogom obeznanym z istotą tychże szkół.

Profesorowie Rotter i Odrzywolski popierają wymownie ten wniosek, dowodząc, że obowiązkiem Towarzystwa jest upominać się o prawa nauczycieli. Zgromadzenie poparło to zapatrywanie, przyjmując powyższy ustęp wniosku.

Przewodniczący udziela głosu prof. Maryanowi Baranieckiemu, który zdaje sprawę imieniem komisyi lustracyjnej. — Zgodnie z wnioskami komisyi udzieliło zgromadzenie wydziałowi Towarzystwa absolutoryum i uchwaliło podziękowanie dla Wydziału krajowego za wyjednanie Towarzystwu subwencyi.

Długą i bardzo gwarną rozprawę wywołały wnioski Wydziału i pojedynczych kół w sprawie nauki języka polskiego w szkołach średnich. Przeciw wnioskowi wydziału, żądającemu ścisłego wykonania przepisów, odnoszących się do egzaminów wstępnych do pierwszej klasy szkół średnich bez pomnażania liczby godzin dla języka polskiego, wystąpił p. Sędzimir, który sądzi, iż liczbę lekcyj języka polskiego możnaby powiększyć kosztem nauki języka niemieckiego.

Dyr. Trzaskowski twierdzi na podstawie doświadczenia, że trzy godziny nauki języka polskiego tygodniowo powinny zupełnie wystarczyć. Zgromadzenie przychyliło się do wnioskuwydziału, za którym przemawiał jako referent dyr. Samolewicz.

Co do utworzenia nowej posady nauczyciela języka polskiego przyjęto odraczający wniosek p. Germana.

Następne wnioski tyczące się planu nauki języka polskiego, odesłano na wniosek prof. Rostafińskiego, do wydziału, jako zbyt specyalne, by je można traktować na tak licznem zebraniu.

Wniosek Koła drohobyckiego, tyczący się „Wypisów polskich", spadł z porządku dziennego z powodu nieobecności p. Polaka, referenta tej sprawy.

Ostatnim punktem porządku dziennego, załatwionym na tegorocznym zjeździe, były przedłożone przez prof. Harwota wnioski, w sprawie przygotowania kandydatów na nauczycieli szkół wyższych. Wnioski te opiewają: „Jest rzeczą pożądaną, aby dla kandydatów stanu nauczycielskiego w ciągu ich czteroletnich studyów uniwersyteckich, zaprowadzono, bez naruszenia swobody wykładów uniwersyteckich, egzamina częściowe z nauk teoretycznych, potrzebnych do objęcia publicznych obowiązków.

„Należy kandydatom stanu nauczycielskiego obok ich wykształcenia teoretyczno-naukowego podać także gruntowne wykształcenie pedagogiczno-dydaktyczne przed objęciem obowiązków publicznych, a to przez odpowiednio urządzone obowiązkowe wykłady z dziedziny pedagogii i dydaktyki, jakoteż przez obowiązkowe ćwiczenia praktyczne".

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali przeważnie głos profesorowie uniwersytetu jagiellońskiego. Prof. Rostafiński poruszył myśl założenia przy uniwersytetach osobnej szkoły ćwiczeń, w której przyszli nauczyciele mogliby już w pierwszych latach swych studyów nauczycielskich nabierać praktyki pedagogicznej.

Prof. Straszewski położył nacisk na potrzebę studyów pedagogicznych i na korzyści, jakieby kandydaci zawodu nauczycielskiego odnieśli, pobierając na uniwersytecie gruntowne wykształcenie filozoficzne, któreby powinno stanowić pewną spójnię umysłową między nauczycielami udzielającemi w szkołach średnich różnych przedmiotów, nie mających ścisłego ze sobą związku. W ten sposób możnaby uwolnić młodzież od sprzecznych częstokroć wpływów, wywołujących w umyśle ucznia chaotyczne pojęcia. Mowca przedkłada zgromadzeniu stosowne wnioski.

Prof. Smolka sprzeciwia się zbyt śmiałej reformie studyów uniwersyteckich. Mowca sądzi, że fakultet filozoficzny powinien i nadal zachować swe istotne znamiona i że nie należy zamieniać go w szkołę fachową.

W tym samym duchu przemawiał generalny mowca przeciw wnioskom komisyi prof. Bobrzyński.

Zgromadzenie uchwaliło przekazać pierwszą część wniosku prof. Harwota Wydziałowi przyjęło zaś drugą jego część wraz z wnioskiem prof. Straszewskiego.

Wniosek prof. Żulińskiego o zaprowadzenie jednorazowej nauki uchwalono umieścić na porządku dziennym następnego walnego zgromadzenia. Wszystkie zaś samoistne wnioski przekazano wydziałowi.

Do wydziału Towarzystwa zostali wybrani ponownie następujący panowie: dr. Bronisław Radziszewski jako przewodniczący, dr. Zygmunt Samolewicz jako zastępca przewodniczącego; jako członkowie: Aleksander Borkowski, dr. Ludwik Ćwikliński, Korneli Fischer, dr. August Freund, dr. Szczęsny Kreutz, Stanisław Librewski, Michał Polański, dr. Czesław Rodecki, Józef Skupniewicz, Józef Soleski, Tomasz Sołtysik i dr. Józef Żuliński.

Zamykając obrady Zjazdu, podziękował przewodniczący prof. Radziszewski wszystkim dygnitarzom i instytucyom, popierającym prace Towarzystwa, w szczególności zaś członkom Koła krakowskiego, którzy przyjęli przybyłych na Zjazd gości z prawdziwie staropolską gościnnością. Po mowie przewodniczącego zabrał głos dyr. Trzaskowski, dziękując prof. Radziszewskiemu za bezstronne kierowanie obradami.

Na tem zakończył się drugi i ostatni dzień obrad.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dla braku miejsca odłożyć musimy do jutra. Na razie zapisujemy tylko, że Rada uchwaliła dla pogorzelców m. Stryja kwotę 1500 złr.

W sprawie budowy teatru krakowskiego pisze Jan Lam w jednym z wybornych swych listów do warszawskiej *Gazety Polskiej* co następuje:

„Do kwestyi pomnika Mickiewicza przybyła, jako drugie chroniczne cierpienie, kwestya postawienia nowego teatru na placu Szczepańskim. Komisya, której poruczono zaprojektowanie czegoś odpowiedniego w tej mierze, postąpiła sobie tak, jak gdyby teatr nie miał być stawiany dlatego, że go koniecznie potrzeba, ale dlatego, że komisya ma w pogotowiu budowniczego, któremuby chciała oddać jakąś większą budowę. W tym też duchu wypadło motywowanie wniosków. Architekci nasi, powiada komisya, nie mają wprawy w stawianiu teatrów; gdybyśmy więc ogłosili konkurs, rozpoczęliby dopiero studya i wystąpiliby potem prawdopodobnie z projektami gmachów monumentalnych, na jakie nas nie stać. Ale oto jest pan Z; tego wyślemy po całej Europie, niech się przypatrzy takim teatrom, któreby mogły służyć za wzór naszemu, i niechaj wypracuje projekt a potem niechaj go wykona. Otóż najpierw nie ma na świecie architekta, któryby miał szczególną „wprawę" w stawianiu teatrów; ile jest bowiem słynnych gmachów tego rodzaju, każdy stawiany był przez kogo innego, i każdy był pierwszem dziełem swojego twórcy. Powtóre niesłusznie ubliżającem dla wszystkich architektów polskich jest twierdzenie, że w projektach swoich nie potrafiliby zastosować się do środków, jakiemi Kraków rozporządza! Po trzecie podróż po Europie w celu studyowania gmachów teatralnych na nic się nie przyda i jest zbyteczną, ponieważ istnieją bardzo dokładne monografie każdej takiej budowy, z których nierównie lepiej obznajomić się z nią można, niż z pobieżnego oglądania. Bardzo słuszną uwagę zrobił jeden z młodych naszych artystów, że budowniczego, który ma stawiać teatr dla Krakowa, należałoby wysłać nie w podróż po Europie, ale na plac Szczepański do Krakowa, ażeby poznał miejsce, materyał i inne warunki budowy, a nakoniec potrzeby i przyzwyczajenia publiczności miejscowej. W duchu uwag, które tu wypisałem, ułożono siarczystą replikę na wywody komisyi; zobaczymy, co krakowska rada miejska pocznie z tym fantem".

Tyle Lam. Uwagi powyższe jak widzimy, zgadzają się całkowicie z opinią architekta p. Zawiejskiego, którego artykuł w tym przedmiocie zamieściliśmy niedawno. Słyszymy, że i krakowskie Towarzystwo techniczne ma się zająć sprawą konkursu.

Za wdaniem się władz administracyjnych, tutejsza komenda wojskowa zarządziła przydzielenie na czas świąt asysty, złożonej z oddziału kawaleryi dla dworów, znajdujących się w tych miejscowościach, które zagrożone zostały niepokojącemi wieściami.

Uroczystość umywania nóg odbyła się wobec licznego zebrania pobożnych. W katedrze na Wawelu dopełnił ceremonii rano ks. biskup krakowski, w kościele NP. Maryi infułat ks. Bober popołudniu.

Chór akademicki, zostający pod kierunkiem p. Barabasza, zamierza wystąpić z koncertem w ogrodzie krakowskim.

Na pogorzelców Stryja wydział kasyna powszechnego postanowił urządzić bal, któremu z góry rokować można powodzenie ze względu na cel i zabawę. Bal ten ma się odbyć dnia 1 maja.

Tutejsza filia c. k. urzędu pocztowego w Sukiennicach utrudnia właścicielom książeczek pocztowych kas oszczędności podejmowanie złożonych pieniędzy, a względnie takim właścicielom wspomnianych książeczek. którzy pisać nie umieją i których to właściciełi przy pierwszej wkładce zmuszony był podpisać c. k. urzędnik pocztowy.

Dnia 20 b. m., według opowiadania naocznego świadka — służąca Regina Multana, będąca w służbie u p. B. przy ulicy Karmelickiej, zjawiła się w biurze z prośbą, by mogła podjąć kwotę 4 złr., która jej przy nadchodzących świętach Wielkanocnych jest niezbędnie potrzebną.

Nie bardzo delikatnym tonem odpowiedział jej urzędnik, aby udała się do tego samego świadka, tj. do tegoż samego urzędnika, co ją przy pierwszej wkładce na otrzymanej książeczce wkładkowej podpisał i oświadczył stanowczo, iż jej pieniędzy nie wyda bez podpisu tego urzędnika.

A cóżby się stało, gdyby urzędnik ten umarł?— W takim razie chybaby pieniądze przepadły?

O ile przepisy, dotyczące pocztowej kasy oszczędności są wiadome, obowiązkiem jest urzędnika pocztowego, prowadzącego tę czynność, sprawdzić tożsamość osoby książeczką służbową itp., a następnie podpisać ją z urzędu, nie jak to uczynił wyż wyszczególniony urzędnik, by tym sposobem pozbyć się należącej do niego czynności, a tem samem utrudnić podjęcie zaoszczędzonych pieniędzy takim właścicielom, którzy z odnośnemi przepisami dokładnie nie są obznajomieni.

Książki szkolne. Rada szkolna krajowa zaleciła do zakupowania do bibliotek dla młodzieży szkół średnich i seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, do bibliotek szkół wydziałowych męskich i żeńskich, tudzież do nauczycielskich bibliotek okręgowych dziełko pod tytułem „Mitologia Greków i Rzymian dla młodzieży opowiedział dr. Fr. J. Albert Zipper. Lwów. Nakładem księgarni J. Leona Pordesa 1886".

W sklepie p. Grigara w rynku przy linii A—B znaleziono wczoraj rano zgubioną znaczniejszą kwotę pieniędzy. Właściciel może się o nią upomnieć na miejscu.

Zapiski policyjne. Dziś rano ujęła straż policyjna Ludwika Schaurka, lat 21 liczącego, rodem z Strażowa, terminatora ślusarskiego, który popełnił kilka kradzieży rzeczy w poczekalni dworca kolei żelaznej, tudzież kradzież pokrowców z wagonu zamkniętego, stojącego przy peronie.

Wczoraj wieczorem urwało się jedno skrzydło okna pierwszego piętra realności nr. 64 przy ulicy Grodzkiej i spadło na trotoar.

W wczorajszych zapiskach policyjnych do *Nowej Reformy* i *Czasu* podano mylną wiadomość o pożarze kominowym przy ulicy Agnieszki pod nr. 3 — jak bowiem z kompetentnego źródła się dowiadujemy, ognia żadnego w tym domu nie było.

Podgórz, 22 bm. Dziś w samo południe zapaliły się gonty na dachu w domu pod Nr. 234 przy ulicy Kalwaryjskiej. Właśnie w tej chwili obradowano w ratuszu nad kwotą zapomogi dla nieszczęśliwych pogorzelców Stryja, a ponieważ wicher dął gwałtownie, przeto z obawy przed mogącą nastąpić większą katastrofą, zawezwano telegraficznie pomocy krakowskiej straży ogniowej. W niespełna 8 minut stanął tabor tejże straży na miejscu zagrożonem, wzbudzając podziw w naszych mieszkańcach, że pomimo tego, iż magistrat podgórski dopiero za pomocą filii Kazimierskiej łączy się z główną strażnicą pożarną, straż krakowska prawie równocześnie z sikawką podgórską stanęła na miejscu pożaru. Dzięki jednakże szybkiej i odważnej pomocy jednego z domowników, pożar w czterech miejscach dachu już się zaczynający, został przed przybyciem straży krakowskiej i sikawki podgórskiej stłumiony. Zastępca naszego burmistrza p. nadinżynier Serkowski i radny miasta p. pocztmistrz Klein, dziękowali p. Eminowiczowi za niesłychanie szybkie przybycie.

Znowu pożar. Piszą nam z Kołomyi z dnia 18 b. m. W niedzielę d. 18 b. m pomiędzy godziną 4—5 popołudniu wszczął się pożar na przedmieściu Knckiem. 5 domów mieszczańskich, krytych słomą, spłonęło w kilkanaście minut. Dwoje dzieci zginęło w płomieniach; ratunek był niedołężny.

Wiedeń, 21 kwietnia. We wtorek 20 bm. odbył się tu w sali Bösendorfera koncert p. Mierzwińskiego na rzecz stowarzyszeń polskich w Wiedniu. Mimo, że równocześnie odbywał się wielki koncert pierwszych sił wiedeńskich w sali *Musikvereinu*, który jako dawno zapowiedziany, znaczną część publiczności odciągnął, publiczność na koncert p. Mierzwińskiego zapełniła salę, a według zdania znawców, był to najpiękniejszy koncert sezonu wiosennego. Oprócz p. Mierzwińskiego, który potężnym swym głosem i doskonałością sztuki zentuziazmował publiczność, brały udział pp. M. Toricelli (skrzypki) i panie Cron rossyanka i Segel polka (fortepian), które również rzęsistemi oklaskami obdarzone zostały. P. Mierzwiński serdeczną swą gotowością dla kolonii polskiej, a zarazem uprzejmością zdobył sobie wszystkie serca polskie i pozostawił we Wiedniu wdzięcznych i szczerze go kochających. Rezultat pieniężny jeszcze nie wiadomy, zawsze będzie jednak ceniony według znanej ofiarności artysty.

Kradzież w austryackiem muzeum przemysłowem. W nocy z dnia 19 na 20 b. m. niewiadomi złoczyńcy włamali się do austryackiego muze-

um przemysłowego w Wiedniu i skradli kilkanaście przedmiotów sztuki, wartości 6000 złr. — Śledztwo jest w toku. Dotychczas znaleziono w piwnicy domu l. 3 przy ulicy Lilienbrunngasse na Leopoldstadt zegar z bronzu w formie wieży. Między skradzionymi przedmiotami znajduje się wiele srebrnych i złotych.

Żydzi żebracy za granicą. Prezydyum policyi w Hannowerze wydaliło dnia 8 b. m. 10 rodzin żydowskich (25 osób) za żebranie z państwa niemieckiego; z tych 6 rodzin z Austryi, 3 z Rosyi i 1 z Holandyi. W ogóle Niemcy do żydowskich żebraków ostro się zabierają, a to w skutek próśb niemieckich gmin żydowskich, które już sobie z zagranicznymi wędrownikami nie mogą dać rady.

Sznur korali. Królowa włoska nabyła niedawno sznur korali, rzeźbionych przez pannę Weinert, warszawiankę, poświęcającą się temu kunsztowi w Wenecyi. Piękne to dzieło sztuki zwraca uwagę znawców i ukaże się z pozwolenia dostojnej właścicielki na najbliższej wystawie artystycznej w Rzymie.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała koncepistów skarbowych: Karola Sabudę, Jana Auszakowskiego, Justyna Czapelskiego, Juliana Żółtańskiego i Leopolda Jaczmierskiego inspektorami podatkowymi, zaś koncepistowych praktykantów skarbowych: dra Jana Kantego Skwarczyńskiego, Wojciecha Waltera, Antoniego Babonia, Józefa Kurka, Karola Czermaka koncepistami skarbowymi.

Echa wyborcze.

Stronnictwo, które przy wyborach do Rady państwa z miasta Krakowa poniosło tak ciężką moralną porażkę — ratuje się teraz kłamliwemi korespondencyami do usłużnych sobie dzienników. Jaką ich wartość, dość przytoczyć, że znany krakowski korespondent do warszawskiego *Słowa* donosi, iż w ściślejszem głosowaniu otrzymał p. Machalski 2318 głosów, przyczem oczywiście liczba głosów 1103, które padły na Romanowicza staje się znikomo małą. Prawdą zaś jest, że dr. Machalski otrzymał głosów 1215 — a korespondent „pomylił się“ o bagatelkę całych 1103 głosów! Warto też choćby dla ubawienia czytelników przytoczyć, co korespondent pisze, iż „przez 24 godzin wisiała nad Krakowem i krajem zmora, iż wybrany zostanie posłem z Krakowa do Rady państwa p. R.“ — że „w Wiedniu przyjętoby ten wybór „tragicznie“ — ponieważ wybór kandydata, który w *Nowej Reformie* delegacyę naszą nazywa zawsze poselstwem, świadczyłby źle o stanie kraju. Ależ szanowny korespondencie! jeśli w ogóle jesteś zdolnym zastanawiać się nad czem przedmiotowo, to mógłbyś wyrazem delegacya, którego sam używasz, a wyrazem poselstwo którego używa nie tylko *N. Reforma* ale i inni dziennicy — jest tylko ta różnica, iż pierwszy wyraz jest obcy, drugi zaś jest nasz, rodzimy, polski. Gdy zaś wyrażać się źle o Wiedniu nie idą posłowie pewnych austryackich okręgów wyborczych ale ludzie zbiorowa „delegacya“ a mówiąc po polsku „poselstwo“ całego kraju. O ile zatem mogłoby „źle świadczyć o stanie kraju“ nie rozumiemy — to jasna, że tak brednie świadczą źle o poziomie polityczne pewnych stronnictw korespondentów i panów.

Czas znowu wczoraj wystąpił z krótkim paszkwilikiem, w którym pisze o „powinowactwie duchowem Tromtatracyi z *N. fr. Pr.* i *W. Allg. Ztg.*“ i twierdzi, że sympatye tych dzienników były w tej sprawie po naszej stronie. Dzienniki te jednak żadnych sympatyi nie wyrażały a poprzestawały na stwierdzaniu powszechnie znanych faktów uznając je faktu moralnej klęski, przez stronnictwo *Czasu* poniesionej. Czynić coś podobnego zarzutem, to, że jakieś obce pismo stanęło niby po naszej stronie — jest wprost śmieszne.

Przy tej sposobności *Czas* napada ostro na *Dziennik Polski*, który uczciwie i rozumnie stanął w naszej obronie. Że *Czasowi* bardzo to niemiło, iż nie stoimy osamotnieni w dziennikarstwie polskiem zrozumieć łatwo. Ale żeby z tego powodu stawiać *Dziennik Polski*, jak to uczynił, na równi ze *Sztandarem* i *Strażnicą* — to jeden z tych objawów taktu i sprawiedliwości, jakich *Czas* składa ciągłe dowody, zwłaszcza gdy się czem zirytuje.

Pożar Stryja.

Komitet ratunkowy stryjski wzmocnił się i ostatecznie zorganizował, chociaż działa już od niedzieli. Przewodniczącym obrano p. Zygmunta Romaszkana, zastępcą starostę p. Marcelego Monasterskiego. Kasę komitetową umieszczono na dworcu, a podręczną u zastępcy przewodniczącego. Komitet odebrał telegram od br. Czedika, generalnego dyrektora kolei skarbowych, przyrzekający wszelkie ułatwienia na kolejach skarbowych. Wystosowano i posłano prośbę do generalnej dyrekcyi o wolny lub jak najtańszy przewóz materyałów budowlanych; także odeszła petycya do namiestnictwa o ulgę w ściąganiu podatków. Z generalnej komendy polecono dostarczyć na razie 50 namiotów.

Przybyły ze Lwowa batalion wojska i 40 pionierów, pracują wraz z rekwirowanymi przez starostwo robotnikami nad gaszeniem tlejących zgliszczy i demolowaniem pozostałych resztek, grożących zawaleniem. Celem szybszego działania podzielono pogorzelisko na dziesięć okręgów, a w każdym przewodniczy nad robotami technik.

Trudne zadanie komitetu pomieszczenia tak znacznej ilości pogorzelcow, pozbawionych dachu, ułatwiła kolej państwowa przez bezinteresowne udzielanie kart przejazdu w różne strony wyjeżdżającym biedakom. Z dobrodziejstwa tego korzystało bardzo wiele osób, i tak, w dniu 18 bm. odjechało w stronę Stanisławowa 686 osób, ku Lwowu 390, a ku Chyrowu 287; w dn. 19 bm. odjechało ku Chyrowu 287, ku Stanisławowu 184, a ku Lwowu 123 osób.

Od przedwczoraj przedstawia się pogorzelisko, z powodu znacznego chwilowego wyludnienia i świąt izraelickich, jako wielkie ponure cmentarzysko, na którem uwijają się pionierzy i robotnicy, jak grabarze. Biedacy nie ochłonęli jeszcze z przerażenia pierwszego i zachodzi obawa, by nie popadli w zupełną apatyę. Komitet ratunkowy, w ciągłym zostający ruchu, dodaje im otuchy i pobudza do czynności.

W kilku miejscach zaczyna się wydobywać odór trupi. Dotychczas skonstatowano siedmnaście spalonych ciał, a wiele jeszcze spoczywa pod gruzami.

Zachodziła obawa, by szczupła liczba ocalonych budynków nie spłonęła, pożar bowiem powstawał na nowo; zawdzięczać należy tylko energii komitetu i techników, którzy zapobiegli nieszczęściu.

Niegodziwie spisuje się wobec tak wielkiej klęski chłopstwo okoliczne — tłumnie chodzi po ulicach, kradnąc i rabując bezczelnie. Przedwczoraj po południu aresztowano kilku włościan z Dulib, którzy konewkami pili skradzione wino. Jakiś chłop, wyrafinowany już w rzemiośle złodziejskiem, wywoził na furze żelazo i worki ze zbożem. Z obawy przed większymi rabunkami zawiązała się straż obywatelska, złożona z inteligencyi, która wraz z patrolem wojskowym utrzymuje we dnie i w nocy porządek.

Namiestnik tamtejszej stacyi kolejowej otrzymał przeszło 250 telegramów od różnych firm zamiejscowych, które żądają, by towarów już nadeszłych lub nadejść mających, nie oddawano adresatom, ale zwracano nadawcom. Wszelki handel ustał.

Klęskę tą odczuwają wszyscy mieszkańcy monarchii i zewsząd spieszą z datkami pieniężnymi. Rada miasta Wiednia uchwaliła 3000 złr., gmina peszteńska wysłała tymczasowo 1000 złr., a na wtorkowej uczcie pedagogów w Krakowie złożono dla nauczycieli stryjskich 297 złr. Rada miasta Podgórza powzięła na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu uchwałę wysłania 200 złr. na rzecz pogorzelców Stryja.

Do szybkiego składania ofiarnego grosza nie potrzebujemy zachęcać

W Administracyi *Nowej Reformy* złożono na pogorzelców w Stryju: pp. Ukrainka 10 sztuk bielizny, po 1 złr.: Ukrainka, Julian D., M. H., F. Kr., dr. L. B., 2 złr. M. T. P., 3 złr. Adam Bozuański, 5 złr. J. K., 10 złr. Jan Launer.

Dział ekonomiczny.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie.

Stowarzyszenie z nieograniczoną poręką, istniejące już od lat 15, wykazywało ciągły postęp, a nawet świetny rozwój, aż wreszcie za rok przeszły w sprawozdaniu właśnie ogłoszonem wykazało zmniejszenie kapitału obrotowego o 26 prc. w porównaniu z r. 1884, a w rubryce strat odpisanych kwotę 16,267, w co nie wliczono ubytku dochodów z tytułu procentów należnych. Na pokrycie tych strat użyto ze specyalnej rezerwy 1937 złr. z funduszu rezerwowego 12,982, a resztę zaspokojono z bieżących dochodów administracyjnych tegorocznych. Obrót kasowy wynosił w roku 1885 w przychodach i rozchodach po 829 389 złr. czyli razem 1,658,779; w r. 1884 zaś 2,258, 934 złr. — Pożyczki udzielone wynosiły przeszłego roku 344,255 złr., w r. 1884 zaś 420,524.

Gdyby tryb gospodarki tegoroczny odbywał się był po dawnemu, to jest, gdyby za pozycye realne uważano to, co dotychczas, chociaż tego nie można było ściągnąć i zrealizować, wówczas nie tylko byłoby się nie odpisało strat żadnych, ale rachunkowo wykazałby się był zysk przeszło 4000 złr. Straty odpisane wynikły głównie z pożyczek udzielonych jeszcze przed 10 laty, a dotąd nie ściąganych od członków, którzy rościli sobie pretensye niczem nie uzasadnione do szczegółowych ustępstw i przywilejów wyjątkowych.

Dokładne zbadanie całego stanu Banku i ścisłe przestrzeganie ustawy z roku 1873, statutu i regulaminu, uspokoiło z jednej strony tych, którzy z dotychczasowej gospodarki byli niezadowoleni i słusznie o los swych udziałów i byt stowarzyszenia zatrwożeni, z drugiej oczyścili zastęp członków z szkodliwego balastu i uratowało byt instytucyi.

Ten przebieg sanacyjny, ta konieczność odmawiania prolongat lub pożyczek, zwłaszcza, że filia banku austryacko-węgierskiego, znając nieprawidłowość gospodarki, odmówiła na jakiś czas swego kredytu, wycofanie wielu wkładek oszczędności i udziałów były głównemi przyczynami mniejszego obrotu, zwłaszcza w pierwszej połowie roku, kiedy bank przebywał chwilę ozdrowienia. Później wrócił stan prawidłowy, a nawet bank austro-węgierski, przekonawszy się o odzyskanem zdrowiu, otworzył dawny kredyt. W chwilach krytycznych jedyną pomoc miano w lwowskiej kasie oszczędności i w banku krajowym, za co sprawozdanie tym instytucyom szczególniejszą wdzięczność wyraża.

Liczba członków wynosiła w r. 1884 — 685, wykazany majątek własny 76.444 złr., udziały członków 60.932, fundusz rezerwowy 15.511 złr.; w roku 1885 zaś po dokonaniu reorganizacyi ubyło członków 46 z udziałami w kwocie 18.456 złr., lecz później przybyło członków nowych 51 z wpłaconemi udziałami 2877 złr. tak, że kwota udziałów wynosiła z końcem r. 45.353, a więc mniej o 15.579 złr.; fundusz rezerwowy, użyty na pokrycie strat zmniejszył się do kwoty 3540 złr., a majątek własny stopniał do 48.894 złr. Cyfry te świadczą, że Stowarzyszenie miało siły zasobne i przebyło szczęśliwie wstrząśnienie; zawdzięcza to najpierw temu, iż się dość wcześnie opatrzono i energicznie wzięto do naprawy, powtóre temu, iż wcześnie dostrzeżone straty dały się stosunkowo łatwo pokryć częścią zapasu własnego funduszu rezerwowego.

Ostatnie wiadomości.

Z Dobromila piszą nam:

Z Birczy doniesiono tutaj o wzburzeniu umysłów wśród ludu wiejskiego, skutkiem rozsiewanej wieści, jakoby „panowie“ mieli zamiar w czasie wielkanocnym napaść na chłopów. W Uluczu więc zaciągają chłopi warty i gotują się do obrony, która łatwo w ofenzywę przejść może. Starostwo dobromilskie zostało o tem zawiadomione i zarządziło środki celem uśmierzenia paniki.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Złowrogie wieści — szerzone między ludem — dostały się i do naszej okolicy. Prawdziwego źródła tych wiadomości nie można dociec. Obok baśni, że „powstańcy“ sprawią rzeź między chłopstwem, główną treścią pogadanek ludu jest równy podział gruntów i lasów pańskich między lud. Codziennie sprowadzają żandarmi indywidua, które te wieści niepokojące rozsiewają. Kilka z tych indywiduów zasądził tutejszy sąd karny. I nasze miasto zaalarmowane zostało przez anonimy, które odesłano do prokuratoryi. Okoliczni właściciele dóbr w istocie są w obawie o mienie, a nawet i życie, wskutek czego zażądali od władzy asystencyi zbrojnej. Żandarmerya znajduje się w największych obrotach. Kompania wojska w sile 80 ludzi pod komendą kapitana Frölicha odeszła dzisiaj o godzinie 8 minut 16 do Grybowa, Ciężkowic i Bobowy, reszta wojska jest w pogotowiu. Spodziewają się lada chwila rozkazu do odejścia kompanii do Gorlic i tychże okolic.

W okolicy Limanowy najmniej słychać o niepokojach.

Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi co następuje:

„W sprawie rokowań o zawarcie nowego traktatu handlowego z Rumunią, otrzymujemy z źródła kompetentnego następujące wiadomości: Na odbytem wczoraj (dnia 20 b. m.) pierwszem posiedzeniu formalnem delegatów Austro-Węgier i Rumunii omówiono ogólnie wszystkie punkty główne, które dla sprawy zawarcia nowego traktatu mają doniosłość zasadniczą i zarówno z strony austryacko-węgierskiej, jak z rumuńskiej poruszono i rozebrano propozycye zasadnicze i wzajemne żądania. Przy żadnym z tych punktów nie okazały się różnice zapatrywań takiemi, żeby stąd dalszy ciąg rokowań był zakwestyonowany. Ze względu na to, że rokowania wiedeńskie naprzód już wyraźnie były ograniczone na kwestye zasadnicze, uchwalono uważać wstępne te rokowania za ukończone i dalsze rokowania w Bukareszcie podjąć z jak największym pospiechem, a to ile możności, jeszcze w ciągu przyszłego tygodnia, w którym to celu komisarze austro-węgierscy prawdopodobnie już na początku przyszłego tygodnia udadzą się do Bukaresztu“.

Doniesienie to stwierdza obawy niepomyślnego dla kraju załatwienia sprawy układu cłowego z Rumunią. Korespondent nasz wiedeński pisze nam w tym przedmiocie.

„Kardynalnym punktem rokowań wiedeńskich i warunkiem kontynuowania ich w Bukareszcie była kwestya otworzenia granicy dla bydła rumuńskiego; wedle *Wiener Abendpost* zaś różnice zapatrywań nie przeszkadzają już dalszemu ciągowi rokowań w Bukareszcie; a więc zdaje się, że zasadniczo zgodzono się ze strony austro-węgierskiej na otworzenie granicy, a w Bukareszcie, oprócz innych szczegółowych punktów nowego traktatu, chodzić już będzie tylko o ustanowienie szczegółów co do sposobu dowozu bydła rumuńskiego do Austryi. Potrzeba tylko jeszcze nadać także zbożu rumuńskiemu korzystniejsze warunki wstępu do Austryi, niż jak spodziewać się godzi, przyszły projekt o cłach zbożowych ustanowi dla zboża innego pochodzenia zagranicznego, a galicyjski i po części austryacki stan rolniczy w ogóle znajdzie się w sytuacyi, w jakiej jeszcze się nie widział“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 kwietnia. Kolej Północna ofiarowała dla Stryja 1000 złr., Rothschild 3000 złr.

Wiedeń, 22 kwietnia. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu: Skutkiem porozumienia się między liberałami i radykalistami belgradzkimi prawdopodobnem jest rozerwanie w łonie stronnictwa radykalnego, bo radykaliści z prowincyi są przeciwni zawartej ugodzie. Ugoda ta ujęta jest w 15 paragrafach i zawiera program postępowania w sprawach zagranicznych i wewnętrznych, a między innemi projekt zmiany konstytucyi. Ristic podpisał pierwszy zawartą ugodę.

Wiedeń, 22 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Ztng* obwieszcza nominacyę generała Blazekovica na namiestnika Dalmacyi.

Wiedeń, 22 kwietnia. Pod protektoratem arcyksięcia następcy odbędzie się w Wiedniu w dniach od 15 do 19 czerwca drugi międzynarodowy kongres żeglarski na wodach śródziemnych. Na porządku dziennym obrad będą następujące cztery punkta: 1) ekonomiczna wartość komunikacyj na wodach śródziemnych; 2) profile normalne kanałów i rozmiary budowli na sztucznych drogach wodnych; 3) organizacya ruchu żeglarskiego na wodach śródziemnych; 4) budowa kanałów dla połączenia rzek z morzem. Referentami będą specyaliści z Francyi, Niemiec, Belgii i Austryi.

Sebenico, 21 kwietnia. Arcyksiążę Rudolf z małżonką zostali tu powitani entuzyastycznemi okrzykami: żiwio! Muzyka miejska przygrywała na wybrzeżu. Miasto uroczyście przystrojone i obwieszone flagami. Wieczorem nastąpi illuminacya domów na wybrzeżu i ognie bengalskie.

Berlin, 22 kwietnia. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztng* umieszcza obszerny artykuł o znaczeniu austryackiej ustawy o pospolitem ruszeniu. Artykuł ten kończy się następującemi słowy: „Niemcy witają z radością nową organizacyę pospolitego ruszenia, która siłę zbrojną zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego państwa sąsiedniego wzmacnia tak ważnym dodatkowym żywiołem; zarazem pochwalają z całego serca postanowienie patryotyczne czynników ustawodawczych, iż wysnuły ostatnie wnioski z zasady powszechnego obowiązku wojskowego.“

Berlin, 22 kwietnia. Poseł pruski Schlözer powrócił do Rzymu.

Ateny, 22 kwietnia. Doniesienie *Ag. Havasa*. Odpowiedź Freycineta na interpelacyę dep. Passy wywołała tu bardzo dobre wrażenie.

Również ustęp dziennika *Daily News*, który mówi, iż Anglia uznaje, że Grecya ma niezaprzeczone prawa, a Francya wspiera Anglię w jej usiłowaniach, dążących do wspierania Grecyi — ustęp ten tłómaczą tu sobie bardzo korzystnie, bo nikt nie może przypuszczać, by Francya wzięła udział w czynnościach dla Grecyi niekorzystnych.

W niektórych kołach politycznych przeważa przekonanie, iż poseł rosyjski Bucow i ambasador Nelidow zostali powołani do Liwadyi dla narady nad środkami, mogącemi Grecyi dać pewną satysfakcyę.

Depesze z Tessalii twierdzą, że minister wojny jest zupełnie zadowolony z wyniku swej inspekcyi na granicy. Usposobienie wojska jest znakomite. Żołnierze żywią się dobrze, są należycie zaopatrzeni i pomieszczeni w obozach nad granicą.

Ostatecznie postanowiono powołać nowe klasy rezerwy, skero powołane dotąd zostaną wcielone w armię czynną.

Bukareszt, 22 kwietnia. Poseł rosyjski Urusow odjechał wczoraj do Liwadyi.

Rumuński minister wojny Angheles odjedzie tam w sobotę na powitanie cara.

Konstantynopol, 22 kwietnia. Ambasador rosyjski Nelidow i poseł przy dworze greckim odjechali razem wczoraj do Liwadyi.

Szakir-pasza odjechał do Sofii z fermanem, nominującym księcia bułgarskiego gubernatorem Rumelii wschodniej.

Paryż, 22 kwietnia. Izba poselska przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt pożyczki ze zmianami, uchwalonemi w senacie, oraz ustawę o projektowanej wystawie powszechnej. Poprawki odnoszące się do płacy za place na wystawie, do wykluczenia obcego materyału budowlanego i obcych robotników zostały odrzucone.

Londyn, 22 kwietnia. Według doniesienia *Biura Reutera* nastąpi bezzwłocznie wysłanie noty mocarstw do rządu greckiego z wezwaniem, żeby Grecya w pewnym oznaczonym terminie poddała się życzeniom Europy.

Londyn, 22 kwietnia. Były wicekról Irlandyi Spencer wystąpił w Newcastle bardzo stanowczo w obronie irlandzkiej polityki Gladstone'a. — Chamberlain oświadczył się w Birmingham stanowczo przeciw billowi o zakupie gruntów. Za billem irlandzkim głosowałby tylko w razie przyjęcia poprawek, które postawił.

W Brodford wybrano do parlamentu liberalnego kandydata Lefesre, w miejsce zmarłego Forstera.

Rzym, 22 kwietnia. Według zapewnień dzienników, dekret o rozwiązaniu Izby pojawi się w poniedziałek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 kwietnia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·70	84·75
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	84·95
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	102·70	102·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875 —
Akcye kredytowe austryackie	287 —	287 —
„ „ węgierskie	290·70	290·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	108 75	108·50
Akcye Karola Ludwika	208 20	208 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	232·50
Anglo-bank	—·—	114·75
Union	—·—	72·—
Bankverein	—·—	108·25
Staatsbahn	241·30	241·75
Elbethalb.	155·75	155·75
Tramway	—·—	206 —
Länderbank	220 80	221 —
Alpine	— —	25·50
Marka	—·—	61 80
Rubel	—·—	123 80
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 22 kwietnia 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	465·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 22/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „	101 —	101 65
6% „ „ Banku hip.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 25	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. . „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 21/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 21/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 60

Wiedeń, dnia 21/4.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 70	84 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 80	84 95
4% „ „ złota . „ „ 100	114 10	114 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 55	100 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	102 70	102 85
5% „ papierowa . „ „ 100	94 30	94 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 40
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	124 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 95	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 20	31 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 70
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 60	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 30	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 20	103 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	119 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 30	83 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 40	91 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 60	18 10
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	114 75	115 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	108 60	109 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 60	287 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	291 60	292 —
14·50	Laenderbank . „ 200 „	221 50	222 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	72 40	72 60
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	190 75	191 25
152.50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2380 —	2385 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	215 75	216 50
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	209 —	209 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	233 —	233 50
11·50	Elżbiety . „ 200 „	245 50	246 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	189 75	190 25
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	241 80	242 10
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	109 25	109 75
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	440 —	441 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . „ „	10 03	10 04
20-to Markówki . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi . „ „	12 58	12 65
Banknoty włoskie . „ „	50 05	50 15
Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 50	124 —